

# Na wolność musimy zapracować sami

8 października 2023

Bezprecedensowa w dziejach i przywołująca na myśl opisane w Apokalipsie czasy „wielkiego ucisku” sytuacja, w której ograniczane są podstawowe prawa, takie jak swoboda wypowiedzi, oddychania, palenia w piecu, decydowania o zastrzykach jakie przyjmujemy czy o jadłospisie, spowodowała, że w centralnym punkcie debaty toczonej w ramach antysystemu pojawia się temat wolności i jej utraty.



Skoro zniesiono niewolnictwo, to dlaczego „panowie” odbierają nam pieniądze, decydują co możemy jeść, pić, kupić, wiedzieć i jak troszczyć się o zdrowie?

Na ogół jednak dominuje w niej oburzenie i opis kolejnych utraconych pozycji, podczas gdy stosunkowo mało miejsca zajmuje refleksja nad tym, dlaczego tak łatwo tę wolność nie po raz pierwszy w dziejach tracimy. Dlaczego tak wielu naszych rodaków przy pierwszej większej burzy zrezygnowało z samodzielnego myślenia, pozwoliło by zapanowała nad nimi ukryta w duszy niemal każdego człowieka skłonność by zamienić się czy to w wykonującego rozkazy funkcjonariusza policji, czy to w recytującego zapodane formułki psa Pawłowa, a nawet w Pawlika Morozowa, który donosi na najbliższych, by „chronić siebie i innych”.

# Kategorie wolności

W filozoficznych rozważaniach nad wolnością przyjął się podział na wolność „od” i „do”. Ta pierwsza oznacza samą fizyczną czy ontologiczną wolność wyboru i możliwość jej dowolnego wykorzystania. Ta druga zakłada, że jedynie jej właściwe, zgodne z ludzkim powołaniem wykorzystanie oznacza wolność prawdziwą. W konsekwencji tego drugiego ujęcia do rozważań o wolności wkracza etyka i odpowiedzialność. Tak naucza Kościół katolicki, a w pewnym stopniu koresponduje to z marksowskim powiedzeniem, że wolność to uświadomiona konieczność. Francusko-żydowski filozof Emmanuel Levinas twierdził, że wolność możemy realizować jedynie przez miłość (dobroć) i pracę, co przypomina znaną maksymę: „ręce przy pracy, myśli przy Bogu”. Inaczej łatwo jest popaść w niewolę egoizmu. Podobnego zdania jest popularny psycholog Jordan Peterson. Z kolei Józef Tischner i Erich Fromm wskazywali, że jak napisał polski filozof ludzie często odrzucają „nieszczęsny dar wolności”, gdyż nie chcą być sami odpowiedzialni za to, że ulegają „ośmiu duchom zła”, a gdy tak się stanie, wtedy winią za to wolność. W poddaniu się woli wodza lub opinii kolektywu szukają łatwego usprawiedliwienia i uspokojenia sumienia, w innych okolicznościach „miski ryżu” i sensu życia.

Posłuszne wykonywanie nonsensownych procedur, czy pozbawione krytycyzmu „zawierzenie ekspertom” to tylko najbardziej oczywiste przykłady ulegania tej skłonności z jakimi mieliśmy ostatnio do czynienia. Ucieczka od wolności jest w takim ujęciu przede wszystkim ucieczką od odpowiedzialności. W polskiej literaturze przenikliwie ujął to Witkacy wkładając w usta jednego z protagonistów proroczego, ale i złowieszczego dramatu „Szewcy” następujące słowa: „O, kiedyż zapomni indywiduum o sobie w doskonałej maszynie społeczności? O, kiedyż cierpieć wreszcie przez swą samoosobowość, wiecznie w nicość jak zadek jaki transcendentalny wypiętą i wypuczoną, przestanie – zostaną jedynie narkotyki, jej Bohu”.

Systematyczne ograniczanie wolności było obserwowane przez całą plejadę wybitnych intelektualistów już w XIX i XX wieku, bez względu na to jaki ustrój był tłem ich rozważań. Takie przeczucia wyrażał obserwujący demokrację w Ameryce Alexis de Tocqueville pisząc: „Kiedy próbuję sobie wyobrazić ten nowy rodzaj despotyzmu, zagrażający światu, widzę nieprzebrane rzesze identycznych i równych ludzi, nieustannie kręcących się w kółko w poszukiwaniu małych, pospolitych wzruszeń, którymi zaspokajają potrzeby swojego ducha (...) Ponad wszystkim panuje na wyżynach potężna i opiekuńcza władza, która chce sama zaspokajać ludzkie potrzeby i czuwać nad losem obywateli (...) Nie łamie woli, lecz ją osłabia. Rzadko zmusza do działania. Nie tyranizuje – krępuje, ogranicza, osłabia, gasi, ogłupia i zamienia w końcu każdy naród w stado onieśmiałonych pracowitych zwierząt, których panem jest rząd”.

A obserwujący świat na innej półkuli i z zupełnie innej perspektywy Józef Mackiewicz w usta walczącego z bolszewikami Rosjanina włożył następujące słowa: „Bolszewicy, co tam o nich mówią, to głupstwo. Ale ja ich przejrzałem. Oni chcą od ciebie, ciebie samego zabrać. Żeby nie było ciebie, a na to miejsce taka maź, taki wspólny rozczyn pod ciasto. To co oni tam krzyczą: „Grab nagrabił”, to tylko takie zachęty z jednej, a straszaki dla staruszków z drugiej strony. A naprawdę, to oni chcą zagrabić nie to co było przez kogoś nagrabił, tylko to z czym każdy człowiek rodzi się do życia. To oni chcą zabrać. O. I dlatego trzeba ich zniszczyć. Nie: „W Imię Ojca i Syna, a w imię ratowania samego siebie”. Z kolei współczesny włoski lewicowy intelektualista Giorgio Agamben pisał o zapoczątkowanej przez nazistów epoce biowładzy, której symbolem była ustawa z 1935 r. o „ochronie dziedzicznego zdrowia narodu niemieckiego”, a w konsekwencji stwierdzał: „Wraz z narodzinami biowładzy każdy lud ulega podwojeniu w postaci populacji, każdy lud demokratyczny jest zarazem demograficzny”. Co ważne Agamben jako jeden z niewielu intelektualistów sprzeciwiał się traktowaniu ludzi jak było pod pretekstem tak zwanej pandemii.

Tak więc okazuje się, że zarówno oba zdefiniowane totalitaryzmy jak i demokracja od dawna ograniczały wolność. Zachowania różnych rządów na całym świecie w czasie „pandemii” potwierdzają, że skłonność do krępowania wolności nie jest zdeterminowana przez ustrój polityczny. Bardziej trafna wydaje się hipoteza Ortegi y Gasseta wskazująca, że mamy do czynienia z pojawieniem się nowego typu człowieka, którego nazwał „masowym” bez względu na typ ustroju w jakim żyje. Od swoich poprzedników różni się on przede wszystkim tym, że chce mieć rację, ale nie jest w stanie dyskutować. W takiej sytuacji o racji decyduje szeroko pojęta przemoc, a cała społeczność czy nawet cywilizacja traci możliwość racjonalnego decydowania o tym co jest „wolnością do”. Podobne wnioski z obserwacji współczesnych społeczeństw zachodnich wyciągał antropolog Arnold Gehlen pisząc o debatach współczesnych homo sapiens jako o walce krążących wokół siebie tygrysów wywarkujących moralne formuły. Narastającą agresję i jak zatytułował swoją głośną książkę „hipertrofię moralności” przypisywał m.in. współczesnemu trybowi życia.

Neil Postman, amerykański filozof analizujący wpływ zmian technologicznych na ludzką psychikę, tak opisywał debaty jakie toczyli w połowie XIX wieku kandydaci na urząd Prezydenta USA: „Pierwsza z siedmiu słynnych debat między Abrahamem Lincolnem i Stephenem Douglassem odbyła się 21 sierpnia 1858 roku w Ottawie w stanie Illinois. Douglas, zgodnie z zawartą między nimi umową, mówił jako pierwszy przez godzinę, odpowiedź Lincolna trwała półtorej godziny, z kolei Douglas przez pół godziny ustosunkowywała się do odpowiedzi Lincolna (...) 16 października 1854 roku w Pretorii, Illinois Douglas wygłosił przemówienie trzygodzinne, na które Lincoln zgodnie z umową miał odpowiedzieć. Kiedy przyszła jego kolej Lincoln zwrócił uwagę, że jest już piąta po południu i że prawdopodobnie będzie potrzebował tyle samo czasu co Douglas oraz że ten ostatni ma jeszcze prawo do repliki. zaproponował więc, aby słuchacze udali się do domów, zjedli obiad i wrócili wypoczęci na kolejne cztery godziny rozmowy”.

Nie tylko ówczesni politycy, ale także małomiasteczkowi kowale, sklepikarze czy farmerzy posiadali więc coś, czego nie ma współczesny student, a czasem i profesor. Potrafili w skupieniu ocenić argumenty, myśli i zdecydować o tym, do czego wolność wykorzystają. Wskazuje to także na silny związek wolności politycznej z prawdą i swobodą dyskusji jako warunkiem dochodzenia do niej. Dzisiaj zarówno zawodowi specjaliści od śpiewu i mas jak i wolnościowi słuchacze wołają jednym głosem: krócej, szybciej, mocniej. Czy jednak wszystkie głębsze i bardziej skomplikowane treści da się przekazać w taki sposób?

Platońska przypowieść o bogu Teucie i królu Tamuzie ukazuje nam prawdę o tym, że wraz z nowymi umiejętnościami technicznymi zmienia się nasz umysł, a więc my sami. I znowu nasuwa się skojarzenie z Marksem, tym razem z twierdzeniem, że feudalizm został stworzony przez wynalezienie strzemięcia, a kapitalizm przez maszynę parową. Znajomi rodzice wielu dzieci mówią, że dzielą się one na te wychowane przed i po pojawieniu się smartfonów.

## Postęp i wolność

W czasach gdy zmiany technologii przybrały takie rozmiary i tempo, że poważnie mówi się o wymknięciu się ich spod jakiegokolwiek kontroli, refleksja nad ich wpływem na wolność jest tym bardziej uzasadniona. Postęp techniczny oprócz wygody i uwalniania nas od wielu uciążliwych czynności czyni nas nomen omen automatycznie zależnymi od całego systemu technologicznego, a w konsekwencji od tych, którzy go finansują i nim zarządzają. Posiadają oni często wiedzę i umiejętności, jakich przeciętny Kowalski nigdy nie opanuje, ani o których istnieniu nawet nie wie. Załatanie butów lub zrobienie ich z łyka, podkucie konia, naprawa roweru, a nawet samochodu, była do niedawna w zasięgu możliwości przeciętnego uczestnika ruchu, tak samo jak naprawa podstawowych urządzeń gospodarstwa domowego mogła być dokonana przez znajomego

hydraulika czy elektryka.

Dzisiaj wytwarzanie tych przedmiotów i ich naprawa są coraz częściej poza zasięgiem nie tylko zwykłego człowieka, ale nawet inżyniera, a naprawianie jest celowo uniemożliwiane, zamiast naprawy konieczny jest zakup nowego urządzenia lub kosztowna wymiana części produkowanej przez międzynarodową korporację, której siedzibę, a tym bardziej właściciela trudno określić. Dotyczy to również wytwarzania żywności, uprawy ogrodu, leczenia, pisania, budowy domu i wszystkich mniej lub bardziej podstawowych aktywności życiowych. Symbolem tego trendu jest czynność płacenia kartą, a nawet zegarkiem czy telefonem w imię zaoszczędzenia tytanicznego wysiłku, jakim dla wielu wydaje się być liczenie banknotów i monet. W ten sposób za chwilę satysfakcji z posiadania i obsługi efektownego gadżetu oddajemy bankom i rządowi wiedzę o naszych najbardziej prywatnych zachowaniach, gustach, skłonnościach. Ryzykujemy, że jeżeli się komuś na górze nie spodobamy, to ten ktoś jednym kliknięciem odetnie nam możliwość zakupu i załatwienia czegokolwiek.

Arystoteles twierdził, że szczęście należy do samowystarczalnych, ale gdyby zamiast szczęścia wstawić do tego zdania wolność, też miałoby ono sens. Zniewolenie jakie niesie coraz większe uzależnienie od technologii było podstawowym motywem słynnego manifestu autorstwa Teodora Kaczyńskiego. Przewidział w nim już pół wieku temu nadchodzące ingerencje systemu technologicznego nie tylko w tradycyjne swobody obywatelskie, ale także ingerencje w nasze ciała, czego doświadczyliśmy w latach tak zwanej pandemii, a z czym oswajają nas ideologowie tacy jak Yuval Harrari czy filozofujący informatyk Ray Kurzweil.

Starożytni Rzymianie z właściwą sobie lakonicznością mawiali; że ceną wolności jest czujność. Powiedzenie to bardzo dobrze przekłada filozoficzną analizę na bardziej praktyczny język polityki. Kryje się w nim prawda o tym, że na świecie gdzie trwa ustawiczna walka o przeżycie, jednym ze środków

przetrwania jest prewencyjna kontrola nad rywalami i ograniczenie ich wolności. Z drugiej strony utrzymanie wolności wymaga stałego wysiłku, by nie być kontrolowanym i zniewolonym przez innych, stałej pracy nad pielęgnowaniem własnej siły. Szeroko rozumiana praca, także intelektualna i wysokie morale wewnątrz własnej grupy jak najbardziej się w tę zasadę wpisują. Przeciwnostwem tego jest natomiast „jedzenie, picie i popuszczanie pasa”, lenistwo myślowe i samooszukiwanie się co do realnych zagrożeń dla siebie i własnej ojczyzny, które były przyczyną utraty faktycznej niepodległości, a następnie formalnej suwerenności przez I Rzeczpospolitą. Co ciekawe, faktyczną niepodległość oddano bez walki mniej więcej pół wieku przed pierwszym rozbiorem, ale ten fakt jest z polskiej pamięci zbiorowej pieczołowicie i skutecznie usuwany. W czasie gdy w Warszawie rządzą kolejni carscy ambasadorzy, masy szlacheckie za największe zagrożenie uważały wzmocnienie i tak wyjątkowo słabej władzy królewskiej, gdyż to w niej widziały zagrożenie swojej wolności, za którą nie chciały dać nawet „dwóch groszy i dwóch kropli krwi”.

## Utracona wolność

Dyskusja nad tym dlaczego Polska zyskując wraz z upadkiem komunizmu i wycofaniem armii radzieckiej wolność, w ciągu kolejnych 30 lat tak łatwo obie stracili, właściwie się jeszcze nie zaczęła. Zamiast niej wśród przeciwników obecnego systemu dominują opisy knowań globalistów i nieco depresyjna choć być może po części prawdziwa mantra głosząca, że cokolwiek się dzieje, jest zaplanowane i służy realizacji satanistycznych celów. Jedynym ratunkiem ma być w tej poetyce bliżej nieokreślone przebudzenie lub wychodząca z Polski iskra.

Poznanie wroga i jego zamiarów jest ze wszech miar uzasadnione, ale... Ale rachunek sumienia oraz refleksja nad własnymi błędami i zaniechaniami wydaje się nie mniej potrzebna. W jakimś stopniu potrzeba nam na nowo debaty

podobnej do tej jaka w XIX i XX stuleciu toczyła się na temat przyczyn upadku I Rzeczypospolitej i rozbiorów. Czy po 1989 roku nie powtórzyliśmy błędów epoki saskiej? Dlaczego nie przejmowaliśmy się splugawieniem i zubożeniem tak ważnego elementu naszej kultury jakim jest polski język? Dlaczego przyjmowaliśmy z obojętnością alarmujące statystyki dotyczące czytelnictwa? Dlaczego nie prenumerowaliśmy polskich gazet? Dlaczego nie płaciliśmy składek w obywatelskich stowarzyszeniach oddając je na pastwę grantodawców w rodzaju Sorosa? Dlaczego zamiast ćwiczyć się w grzeczności, która „nie jest nauką łatwą ani małą” daliśmy sobie narzucić internetową „netykietę” z jej prostackim chamstwem? Dlaczego nasze dyskusje przypominają genialnie opisaną przez Mickiewicza naradę w zaścianku z całym jej chaosem i końcowym zwycięstwem zręcznego manipulanta? Dlaczego pozwoliliśmy by nasze dzieci były wychowywane przez smartfony i potok uzależniających oraz demoralizujących bzdur, jaki jest dostarczany za ich pośrednictwem? Dlaczego pozwoliliśmy na tryumf modnej szpetoty nad elegancją i pięknem? Dlaczego godziliśmy się na nasz udział w barbarzyńskiej napaści na inne kraje, na utratę suwerenności na rzecz brukselskiej biurokracji i sił jakie za nią stoją?

I wreszcie pojawia się poruszone wyżej fundamentalne pytanie o samą naturę wolności i jej zależność od czynników takich jak demografia czy technologia. Dlaczego się tym nie interesowaliśmy, zbywając niewygodne fakty i pytania opowiastkami o rozwoju, którego „nikt normalny nie kwestionuje” lub tanimi bon motami o skansenie i powrocie do jaskiń lub na drzewo. Te pytania można mnożyć. Nie ma niestety dzisiaj postaci na miarę Prymasa Wyszyńskiego czy nawet księdza Blachnickiego, które o naszych prawdziwych wadach mówiły by wprost i podejmowały trud ich naprawy. Bywały również w historii czasy gdy nie tylko Amisze, ale także Papieże nie obawiali się kwestionować sensu i etyczności nowych technologii.



Dlatego obserwując zachowania ogółu Polaków i polskich elit śmiało można zaryzykować twierdzenie, że wolność utraciliśmy dlatego, że nie tylko Rzymianie nie uznaliby nas za wystarczająco czujnych, by być wolnymi, a Napoleon za wystarczająco odpowiedzialnych i mądrych by być narodem. Po utracie wolności Polacy często poniewczasie próbowali udowodniać, że jest inaczej, poprzez nieprzemyślane i obliczone na to co powie o nas świat „rzucanie życia na stos”, bo według tej narracji wolność ma się „mierzyć krzyżami”, podczas gdy jest to raczej spóźniona i rozpaczliwa próba ukrycia, że wcześniej brakowało nam cnót o wiele ważniejszych niż bitewna odwaga. Tymczasem punktem wyjścia do moralnej poprawy, ale i intelektualnej siły jest zawsze niczym w konfesjonale wewnętrzna szczerłość oraz śmiałe przyjmowanie prawdy, jakkolwiek by ona nie była przykra dla naszego ego.

O tym jak ważna i wynikająca z fundamentalnych wskazań naszej cywilizacji byłaby taka debata świadczy przecież zarówno greckie wezwanie by „poznać samego siebie” jak i ewangeliczna nauka o tym, że tylko prawda może nas wyzwolić i ona jest drogą chrześcijanina. Czy słowa te przeważą i odsuną w niebyt gorzką opinię Ksawerego Pruszyńskiego, że prawdy o nas samych nie zwykliśmy wybaczać? Odpowiedzialności za dokonanie takiego fundamentalnego dla naszej kondycji wyboru nie można już scedować na Billa Gatesa i ludzi z Davos. Ten wybór zależy od nas samych.

Autorstwo: Olaf Swolkień

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)